

Andrzej S. Kamiński

Witam serdecznie Panie, Panowie. Jestem bardzo zaszczycony takim zaproszeniem do przedstawienia tradycji Rzeczypospolitej Polski, chociażby z tego powodu, że jestem Krakowianinem z urodzenia. Uniwersytet Jagielloński to moja uczelnia, której do dzisiaj jestem wdzięczny za to, co od niej otrzymałem, do dzisiaj mam w nim przyjaciół z lat młodości, więc mój przyjazd do Krakowa i możliwość mówienia na powyższy temat jest niesłychanie przyjemna. Mimo, że należą zdecydowanie do tzw. szkoły warszawskiej, czyli szkoły republikańskiej. Szkoła, która nie lubi ani absolutyzmu, ani innych rozwiązań niż republikańskie, a krakowska szkoła reprezentowała zupełnie odmienne poglądy, ale to już nie należy do tematu obecnego spotkania.

Przechodząc do meritum. Nasza tradycja jest tradycją I Rzeczypospolitej, tradycją obywatelską. To tradycja kraju wielonarodowościowego, w którym powstała przestrzeń obywatelska. Przestrzeń obywatelska oznacza dużo więcej niż społeczeństwo obywatelskie. Teraz kilka słów wytłumaczenia pojęć, których będę używał, z jakich kategorii będę wychodził, tak żebyśmy się od razu rozumieli.

Jeśli sięgniemy do początku istnienia ludzkości i naszej wiedzy o społeczeństwach i ustrojach politycznych, to można stwierdzić, że ludzie są albo obywatelami, albo poddanymi. Ten stopień poddaństwa może być większy lub mniejszy. Ten mniejszy stopień poddaństwa nazywa się społeczeństwem *civil society*, czyli jakieś ucywilizowanie, jakieś istniejące prawo itd. Natomiast ludzie są traktowani trochę jak owce, ale zawsze nazywani obywatelami, szczególnie w nowszych czasach. Nawet czasy komunistyczne były okresem, w którym ludzie byli nazywani obywatelami, tak na nich przynajmniej pokrzykiwano. W związku z tym znane jest pojęcie co to jest obywatel, kiedy jest obywatel, jaki, czy jaka jest różnica pomiędzy tym, który się urodził w kraju, ma paszport, ma tak zwane obowiązki i niewątpliwe obowiązki, a także tak zwane przywileje i może wybierać. To wybieranie gwarantowane było w konstytucji stalinowskiej, w której bardzo ładnie wyglądało. Ale nikt chyba nie uwierzy, że było to państwo obywatelskie i społeczeństwo obywatelskie. Pozostaje wciąż pytanie, czym jest obywatelstwo? Warto pamiętać, że w historii świata, społeczeństw obywatelskich było zawsze mniej i do dzisiaj jest tak samo. Społeczeństw obywatelskich i obywateli jest dużo mniej niż poddanych. Należy też pamiętać, że społeczeństwa obywatelskiego nigdy i nigdzie dotychczas nie stworzono od góry. Nie można nadać komuś praw obywatelskich, to znaczy można, ale poprzez prawo. Stworzyć prawo, nawet konstytucje i powiedzieć jesteście obywatelami, macie tu parlament no i od dzisiaj żyjecie życiem demokratycznym, bo jesteście wolnymi ludźmi. Tak zrobiono kiedy upadł komunizm. Nie jest łatwo stworzyć obywatelskie społeczeństwo albo go odtworzyć.

Społeczeństwa obywatelskie bardzo różnią się między sobą. Różnią się sposobem urządzania własnych instytucji, różnią się miłością tych lub innych bogów, ale podstawowy zespół wartości jest podobny, a można powiedzieć ten sam. Niezależnie od tego, czy jesteśmy w Atenach, Rzymie republikańskim, Rzeczypospolitej Obojga Narodów, czy Transylwanii, czy Szwajcarii. Układy społeczne, polityczne mogą bardzo się różnić, ale społeczeństwa obywatelskie są społecznościami ludzi wolnych i są społecznościami ludzi posiadających. Obywatel to przecież nikt inny niż posiadacz. On posiada wspólną rzecz, rzecz pospolitą. Oczywiście we wszystkich obywatelskich społeczeństwach wymaga się od obywatela, uczy się obywatela: najpierw rodzice, później kontynuuje to szkoła, że powinien dbać o tę wspólną rzecz. Jest więc zasada, że trzeba dbać i wszyscy dbają w „słowie”. Zarówno ksiądz na kazaniu, jak i mówca na weselu, czy w czasie chrzcin i pogrzebu, tę cnotę obywatelską będą wymieniać wiele, wiele razy.

Jednocześnie obywatel jest podatny na te wszystkie grzechy, którym podlegają poddani. Słabości ludzkie występują i tu, i tam. To bardzo niebezpieczne i bardzo bym chciał

tego uniknąć, mówiąc bardzo ładnie o naszej I RP, żeby nie starać się utożsamiać społeczeństwa obywatelskiego z dobrem wewnętrznym, czy nadzwyczaj wysokim poziomem etycznym. Obywatele tworzą swoje społeczeństwa obywatelskie, które się rozwijają albo upadają, w zależności od tego jak są dobrzy, jak potrafią się organizować, jak bardzo są pragmatyczni, jak są wykształceni. Obywatele, pamiętajmy o tym, są również jako ludzie niesłuchanie snobistyczni, a jednocześnie niestety także i samolubni. Obywatel nigdy nie chciał dzielić się swymi przywilejami. Jak słyszycie o obywatelskim obowiązku, to wiadomo, że jeśli się za dużo mówi o tym obowiązku i to podkreśla, nie ma tam społeczeństwa obywatelskiego. Obywatel jest bardzo samolubny. Bycie obywatelem, bycie posiadaczem jest bardzo ważne, dbanie o to, co jest moje, należy bardzo silnie do natury ludzkiej, a dopuszczenie innych do współposiadania coś mi zabiera. Obywatele nigdy, nigdzie nie chcieli dzielić się wspólnotą, swoją obywatelskością. O to zawsze była bardzo ciężka walka, proszę pamiętać, że wśród ojców amerykańskiej republiki byli plantatorzy niewolników. Stworzyli ustrój niewątpliwie republikański, niewątpliwie wolnościowy, stworzyli społeczeństwo obywatelskie. W tym samym czasie niewolnictwo trwało nadal i służący nie mieli żadnych praw. Również obecnie nie wszyscy, którzy żyją i pracują w Ameryce, są obywatelami albo mogą nimi zostać, ale na bazie powstałego społeczeństwa obywatelskiego, z generacji w generację, powstawała także przestrzeń obywatelska. Gdy coś takiego następuje, jest tylko kwestią czasu kiedy ci, którzy nie chcą być uznani za obywateli, zaczną żądać tego dla siebie. Amerykański niewolnik może widzieć jako prezydenta potomka byłych niewolników tylko dlatego, że odbyła się w tej sprawie ciężka i długoletnia wojna, zewnętrzna walka. Tak samo było w miastach średniowiecznych, które zdobywały dla siebie autonomię, a więc zdobywały własność swojego miasta. Tak samo było także i na terenie Rzeczypospolitej.

Trudno jest mówić o tworzeniu społeczeństwa obywatelskiego albo o odtwarzaniu społeczeństwa obywatelskiego na terenach, gdzie w zasadzie nie ma o nic walki. Gdzie są ci obywatele, czy przyszli obywatele walczący o posiadanie własnego kraju, posiadanie własnego domu, posiadanie własnej ulicy.

Teraz przejdźmy do Rzeczypospolitej, ale chciałbym to zrobić na tle europejskim. Mówię to dlatego, że od pewnego czasu staram się zrobić rzecz, która jak na razie wychodzi bardzo dobrze, zapraszać ludzi, którzy piszą poważne i oddziałujące na świat książki, które każdy amerykański student, niezależnie czy studiuje medycynę, czy studiuje inżynierię, musi je przeczytać będąc na college'u. Jest to: historia europejskiej cywilizacji, historia świata. To książki, które wychodzą w milionowych nakładach. Ściągnąłem do Polski wielu autorów. Bardzo duża grupa była w Polskiej Akademii Umiejętności, gdzie przy pomocy mojego przyjaciela z Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Jerzego Wyrozumskiego, mieliśmy bardzo twórcze dyskusje. Zapraszam również wydawców tych książek. We wszystkich podręcznikach, we wszystkich tych wielkich, pięknie wydawanych tomach, kosztownych, pięknie ilustrowanych, jest pokazana cała kultura europejska, ale nie ma tam ani jednego zdjęcia Wawelu. Polska jest przedstawiana jako kraj zacofany, anarchiczny, w którym szlachta uciska chłopów i ogólny obraz jest bardzo niekorzystny. Zajmie trochę czasu, żeby to zmienić, ale walka o zmianę naszego wizerunku jest przez nas prowadzona. Pokazuję wkład Polski w cywilizację europejską i to się udaje. Pokazujemy Europę mediewalną w tej olbrzymiej liczbie osobnych gmin, stanów, uprawnień, a jednocześnie Europę, która ma coraz większe przywileje, nie tylko szlacheckie, ale o olbrzymich ugrupowaniach, które posiadają swoje przywileje. Społeczeństwo, które składa się z grup ludzkich, w których władza nie może nic narzucać zbyt łatwo, albo nie może nic narzucać bez ich zgody.

Ta Europa, która jest Europą parlamentarną — przecież w XIII-XIV wiekach były już parlamenty. To, że niektóre z nich to parlamenty pewnych regionów, inne całych państw, nie ma żadnego znaczenia. Te parlamenty to zgromadzenia ludzi wolnych, którzy decydują o podstawowych rzeczach. Podstawową rzeczą zawsze były, być może w tej chwili w Polsce

jest inaczej, podatki, ile z mojej kieszeni zarobionych pieniędzy muszę oddać i kto o tym decyduje. To jest podstawowa zasada parlamentu i ta Europa w XV w. jest parlamentarna.

Natomiast w XVI w. następuje olbrzymia zmiana. Parlamente, wolność i obywatelstwo większej części Europy zanikają. Przede wszystkim widać to we Francji, ale tam jest też świadomość obywatelstwa, są dokumenty, które pokazują: teraz jesteśmy obywatelami, jak dalej będzie postępowało odchodzenie od poprzednich zasad, to umrzemy poddanymi — z użyciem tych słów. Dobro publiczne zamiera. Dobro publiczne jest zamieniane dobrem państwowym, a z tym przychodzi poddany.

W niedużych częściach Europy obywatel potrafił się utrzymać, potrafił obronić się. Potrafił tak jak na terenie Rzeczypospolitej ogarnąć, zagarnąć dużą część władzy. Przejął całą władzę ustawodawczą w swoje ręce, a nawet więcej: zrobić rzecz bardzo ciekawą i wartą pamięci, czyli przejąć kontrolę nad władzą sądowniczą.

Działo się tak zarówno w Rzeczypospolitej, jak i na terenie Transylwanii, oczywiście też Wenecji, potem do tej grupy dochodzi Holandia. Bardzo długo, bardzo twardo, w bardzo taki swoisty, prowincjonalny sposób zawsze istnieje Szwajcaria. To są kraje, w których są obywatele. Skąd się ci obywatele tam wzięli? W Rzeczypospolitej wzięli się głównie z tego, że o swoje prawo walczyli. Czy walczyli o utopię obywatelskości? czy walczyli o jakąś wymyśloną republikę? nie, oni walczyli zawsze o bardzo konkretne rzeczy. To była walka zawsze jasna. Jeżeli już musi być starosta, to należy wybrać go spośród tych, wokół których żyją, spośród własnych sąsiadów. To niby nic, a to była bardzo wielka wygrana. Oczywiście „*nic o nas bez nas*”, czyż można do tego coś dodać? tylko w kwestii jak to zrobić, ale *nic o nas bez nas*. Tak zaczynamy XVI wiek. Dla Francuza już po latach 70. XVI w. powiedzenie czegoś takiego jest zdradą władzy, jest niedopuszczalne.

W całej Europie toczą się wojny religijne, a u nas nie, giną tysiące ludzi, u nas nie. Faktem jest, że człowiek może być zazdrosny, kiedy idzie przez Kordobę i widzi, co prawda nie do końca zachowane obiekty, ale może też posłużyć się wyobraźnią, gmach Uniwersytetu Wielkiego, obok jest gmach Jesziwy i Uniwersytet Muzułmański. To wszystko stało obok siebie, tak jak spotykały się ratusz i nasze sukiennice, blisko również uczeni, wszyscy opierali się w pewnym okresie na tej samej podstawie intelektualnej. Dla nich wszystkich Arystoteles, Platon byli podstawą myślenia o wielu rzeczach. Oni mogli między sobą się spierać, dyskutować, ale to było ogromne zbliżenie, przynajmniej intelektualne. Mało jest takich miejsc w Europie, ale niektóre Europy pokazują, że w wielu miejscach nastąpiło oczyszczenie, wyrzucenie, ograniczenie. Do tego jednego głównego kierunku wiary, czy sposobu myślenia, czy sposobu uczenia. To przecież nie jest nic z czego można być dumnym, przynajmniej tak mi się wydaje. Dla mnie jest rzeczą zawsze bardzo dziwną, na jakiej podstawie nastąpiło zachłysłenie się oświeceniem, przelanym na zachłysłenie się cudownością władzy centralnej, najwyższej, despotyczną władzą, a trwa ono do dzisiaj. To było zniewolenie ludzi. Jeżeli tak to wszyscy lubimy, to po nam jakieś demokracje?

U nas architektura przypomina Kordobę z tym, że z Kordoby oczywiście zniknęło wszystko poza Uniwersytetem Katolickim. Natomiast u nas, jak coś zostało, jak bomby tego nie zniszczyły, w każdym starym mieście człowiek znajdzie i synagogę i kościół katolicki, najczęściej na tych samych terytoriach oczywiście cerkiew albo prawosławną, albo unicką, a bardziej na wschodzie także meczet. To nie była zwyczajna rzecz w krajach Europy zachodniej. Zawsze, kiedy celem życia społecznego i politycznego jest wolność obywatelska, to my ją na naszym terenie utrzymaliśmy, a inni przegrali o to walkę. My również przegraliśmy, ale dużo później — w końcu XVIII w.

Nie wiem dlaczego, z jakiego powodu, poza rozpaczą, takim chwytem rozpaczy zdecydowaliśmy się to wszystko zdeptać. Powiedzieć: ta szlachta, ten anarchizm, to *liberum veto*. I te wszystkie Czartoryskie, Potockie, te magnaty straszne. Nie będę bronił tych

strasznych magnatów — Potockich, Czartoryskich, ale nie chcę patrzeć na nich oczami ze Staszica.

Ten kto jest wybrany, jest odpowiedzialny przed swoimi wyborcami, czyli jest odpowiedzialny przed szefem, który go wystawił (Czartoryski, Radziwiłł). Jeśli ten szef się zdenerwuje, może głowy publicznie nie utnie, ale politycznie wykończy natychmiast. Mówić o jakiejś demokracji w takiej sprawie i walczyć w tym czasie o co? nie o wybory, po których wybrany człowiek odpowiedzialny jest przed swoimi obywatelami. Odpowiada za to, jeśli źle coś tam zrobi, to właśnie tu jest rozliczany i w oparciu o to, że ci którzy rządzą terenem, nie popuszczą. Tylko wtedy i tylko wtedy, przynajmniej tak było w Rzeczypospolitej, tylko w ten sposób byliśmy obywatelami.

Sandomierskie i krakowskie to były najwspanialsze oazy republikańskie w Polsce. Albo bracia starsi wiedzieli, że kiedy zaczniemy się między sobą kłócić, król nas skarci. Król to jest wróg, centrum. Więc walczyli o to, żeby władza ustawodawcza była w ich rękach, nie było wyboru. Jestem przekonany, że to ich trzymało razem i to pozwoliło stworzyć pierwszą konstytucję Rzeczypospolitej, ustawę zasadniczą. Nie ma rozsądnego prawnika, z którym rozmawiałem, który by się temu sprzeciwiał. Dla niektórych z nich to jest oczywiste, że *Artykuły henrykowskie* to jest ustawa zasadnicza, powtarzalna zresztą przy każdej okazji, że to jest przecież konstytucja. Tam są podstawowe obywatelskie prawa, broniące obywatelskiego charakteru państwa. Dużym krokiem wstecz będzie Konstytucja 3 Maja, ale ku temu były dość poważne powody, żeby tak robić. Czyli z jednej strony umiejętność opanowania rzeczy, których większa część Europy nie potrafiła opanować, to znaczy wzajemnego wyżynania się w imię Pana Boga. U nas to się dokonało dzięki temu, że obywatele walczyli o inne rzeczy i wzajemnie sobie gwarantowali tolerancję. Na tej samej zasadzie, to znaczy strachu przed niedowładem prawa, albo prawem zbyt zależnym od władzy centralnej, wywalczyli sobie trybunał koronny. To jest rzecz, która na tle europejskim, w kraju wolnym, w kraju obywatelskim, w kraju praworządym, wywoływała zdumienie i zachwyt i podziw. Był taki bardzo inteligentny urzędnik carski w XVI w., który wpadł w wielką rozpacz, bo umarł car, ostatni Rurykowicz i nie ma cara. Spotkała nas największa kara nad brzegi nasze, Bóg odebrał nam naturalnego władcę, co będzie? nasze państwo przepadnie. Największe nieszczęścia będą nas dręczyć przez pokolenia i to nasza wina, bo grzeszyliśmy. To, że grzeszyli to prawda, ale w zamyśle znaczyło więcej. Umarł i to przerażenie do nas przemawia. W tym samym czasie, nieco wcześniej, umarł nasz ostatni Jagiellon.

Nie potrafię nie być dumny, kiedy z obecnej perspektywy patrzę na zachowanie się obywateli, wśród nich były okropne typy, ale kiedy ich nie było i gdzie ich nie było? Ale to byli ludzie, którzy zrobili rzecz zupełnie niesamowitą, oni wybudowali władzę od dołu do góry, a nie na odwrót. Oczywiście, że byli przedstawiciele władzy tylko od góry. Był Prymas, który zaczął od razu działać i mówić w jaki sposób mamy się zachować, bo to jest dobre i każdy dobry katolik, każdy dobry Polak świetnie to rozumie. Byli panowie wielcy ministrowie, którzy mówili: tak będziemy robić. Były stronnictwa mówiące — tak będziemy robić. Nie to, żeby ich głos nikt nie słuchał, ale władza była opanowana na poziomie powiatu, ziemi, województwa, od dołu, była konfederacyjna. Kiedy powstaje inny rodzaj władzy, konfederacja zagarnia całą władzę. Następnie łączą się te wszystkie poszczególne konfederacje w generalną. Bezpieczeństwo kraju jest zapewnione, u nas nie nastąpiła żadna smuta, nastąpiło spokojne budowanie i utrwalanie Rzeczypospolitej.

Przypuszczam, że ta część naszej historii, kiedy jest opowiedziana na zewnątrz, ona wywołuje zdumienie. Powiadam do moich amerykańskich kolegów, a są to ludzie z bardzo dobrych uniwersytetów, Yale University, Harvard itd. — wywołuje to zdumienie i pytanie: dlaczego ja to pierwszy raz słyszę?. Bo my tak nie patrzymy na naszą historię, a dlaczego nie patrzymy? Bo żeśmy nie zdecydowali, czy rzeczywiście ten oświecony absolutyzm, ta Katarzyna, której tak zazdrościmy, że to ona nas w podtekście, a nie my ją, że ten Józef II i że

ten Fryderyk II, że to oni nas złamali. Dlaczego? Bo mieli silne państwa. Francuski sposób wychodzenia z tej zapaści, jeżeli to jest przyjemny sposób wychodzenia, to przypomnijmy sobie o gilotynie.

Podkreślam, my mamy tradycję, która na tle Europy dzisiejszej należy do tradycji najbardziej ciekawych i przynoszących otuchę, a jednocześnie przestroagę. Padają zarówno republiki, jak i padają despotyczne kraje. Jedne i drugie padają. Powiem, że jeżeli by te despotyczne kraje były trochę dłużej, czy to jest wystarczający powód, żeby być poddanym, a nie przeżyć życia jako obywatel?

Popatrzmy na coś, co znamy, w sposób niestety fatalny, bo dowodzony przez arcymistrza, którego nie można łatwo usunąć, próba usunięcia jest z góry przegrana. Ale można posłuchać, bo czasem racjonalizm może pokonać emocje, mimo że obraz pozostawi. Myślę o Potockim i o Sienkiewiczu. Dlaczego temu królowi szwedzkiemu od razu żeśmy się poddali? A potem przez 4 lata ginęli w strasznie ciężkiej wojnie, aby się od niego wyzwolić. O co naprawdę chodziło? Dodam do tego dwie rzeczy, żeby spróbować zobaczyć Waszą reakcję. Jak w tym zrozumieć powstanie Chmielnickiego, jak w tym zrozumieć Kryczew i Witebsk. Wszystko dla Państwa było jasne aż do tego Kryczewa i Witebska, bo ja nie pytam o Szakala. Tylko jak byśmy pomyśleli o Witebsku z 1654 roku. Bo jeżeli tego Państwo nie wiedzą, to warto się zapoznać. Dorzucić do tego należy Stary Bychów, a nie było Polaków w tym Kryczewie, Bychowie czy w Witebsku.

Jestem bardzo dumny z tego co tam się działo. Bo była to nasza Rzeczpospolita, ale nasza nie w znaczeniu, nasza Polska, tylko nasza wspólna, to była Rzeczpospolita i tam była przestrzeń Rzeczypospolitej. Car Aleksiej Michajłowicz (ojciec Piotra), zaczął wojnę w 1654 r., jako wojnę religijną, co udokumentował pałac Żydów w Połocku. Dał im minutę na wybranie prawdziwej religii. Kiedy ktoś się wahał, albo nie miał czasu, albo nie rozumiał, był spalony. Duża część połockich Żydów została spalona. Muszę powiedzieć, że później ich nie palił, ale wywoził razem ze szlachtą. Natomiast szedł oczyścić ziemię ruską i pisał do wszystkich tych miast i do wszystkich prawosławnych biskupów i do burmistrzów poszczególnych miast, tych białoruskich, bo to były dzisiejsze białoruskie miasta. Żeby do niego przechodzili, bo oni przecież wszyscy prawosławni, a on idzie po to, żeby uwolnić ich od niewoli katolickiej i oczyścić ziemię z tej zakały żydowskiej.

Nie poddał się nikt, nadeszły armie carskie i tu zaczęły się pertraktacje połączone z obroną. Mieszczanie Witebska i Kryczewa, wybieram te dwa, bo tam Polaków nie było. To byli mieszczanie, ja mieszczan uważam za obywateli — ale nie państwa, jak szlachtę na przykład, tylko jako obywateli tego co mają, ich miasta. Poczucie, że to jest ich, występuje w korespondencji z Carem, oni piszą do Cara. List powiada „**wśród nas od wielu pokoleń mieszkają nasi współobywatele litewscy, Żydzi. Chcemy prosić, jeżeli mamy przejść pod Twoją wysoką rękę, to im także pozwolisz pozostać wśród nas. Gdybyś jednak uznał to za niemożliwe, to otworzymy bramy tylko wtedy, kiedy im obiecasz dać konwój żołnierski do obrony i odprowadzisz ich albo do Lachów albo do Litwinów**”. To są ludzie, którzy są obywatelami Witebska albo Kryczewa i piszą, my Wam otworzymy bramy, ale Ty daj nam przyrzeczenie na piśmie, że nikt nie będzie wybierał władz, tylko my będziemy wybierali swojego burmistrza, rajców, swojego wójta, swoich sędziów. Tak mówi obywatel. Ta przestrzeń obywatelska Rzeczypospolitej przenikała te całe tereny. Ci białoruscy mieszczanie, którzy bronili swojego miasta, wszyscy przegrali i ich wywieziono. Olbrzymie tłumy szlachty poszły wtedy do Moskwy. Ale Stary Bychów bronił się trzy lata, nie poddał się i się obronił. Tak jak Gdańsk, też się obronił. I to była ta Rzeczpospolita broniąca swojego, ta Rzeczpospolita obywatelska, gdzie obywatel broni swojego i czuje, że on broni swojego — przed tym, że ktoś mu coś zabiera. Coś, co jest bardzo jego. To dlaczego, czemu nie broniła tego szlachta? Ta szlachta bardzo nie lubiła swojego króla, Jana Kazimierza. Ja im się za bardzo nie dziwię, bo tam za bardzo nie było co lubić. Wszedł z wojskami i obiecywał

obronę przeciwko Moskwie, wojska już były pod Wilnem. To nie były takie proste czasy. Kuzyna zamienimy na kuzyna, a ten kuzyn obiecuje, że zajmie tylko miejsce innego kuzyna, ale prawa się nie zmieniają. Mało. Dla każdego podmiotu podpisuję to, o co prosili ci z Kryczewa. Car nie podpisywał nic. Bo Car nikomu nic nie obiecuje, ale przynajmniej było wszystko jasno powiedziane, że Car nie obiecuje nic. Bojarom kazał kłamać i obiecywać wszystko. Ale wiedzieli, że Car niczego nie podpisze, więc trzeba było wszystko zdobyć siłą, a nie było dużo czasu. Ile? Trzy, cztery miesiące. Źle się to skończyło dla tych, którzy byli obywatelami. Trzeba być obywatelem, żeby przegrać. Natomiast u szlachty nastąpiła ta słabość obywatelska, która u ludzi wolnych występuje. Ja w Stanach Zjednoczonych w czasie Zimnej Wojny też miałem czasem takie odczucie, że Amerykanie Rosjanom wszystko odpuszczają! No tak, bo decyzja, żeby doprowadzić do wojny jest strasznie dla obywatela trudna, bo trzeba i wyłożyć pieniądze, i ryzykować życiem własnym i swoich dzieci. Strasznie trudne rzeczy. Jak jest władca, to mówi „idziesz”, najwyżej cię wróg rozstrzela.

Zatem tak właśnie było z naszą szlachtą i wojskiem. Sobieski wtedy przeszedł na tamtą stronę. Nie wiem, w jaki sposób tak został oddzielony od Bogusława, bo Bogusław był jego bardzo bliskim przyjacielem. Ale teraz rzecz najtrudniejsza. Co stanowiło powstanie Chmielnickiego?. Było tam wiele różnych elementów, a to chłopci, a to kwestie religijne, a to narodowe. Ale jedna rzecz jest pewna i każdy historyk może z tym się zgodzić, od początku XVII wieku oni proszą, występują, żeby im przyznać specjalne prawa. Oni się czują obywatelami, oni się czują szlachtą, oni robią to samo, co robi szlachta. Oni bronią kraju krwią. W związku z tym, są tym, czym jest szlachta. Powiem więcej. Jeżeli spojrzymy na efekty powstania Chmielnickiego, są one identyczne z efektami ruchu egzekucyjnego. To było niszczenie własności. U nas nie trzeba było aż takiej władzy zniszczyć, bo nie było tak wielkiej władzy na terenach pruskich, to są późniejsze czasy. Natomiast była to zupełnie nienormalna sytuacja, ta nierówność. Wprowadzanie naszego typu władzy na Ukrainę było niemożliwe, książe Wiśniowiecki był nie do przeskoczenia. No i co z tego, że go wezwiesz do sądu.. Kogo stać na prawników? Jak popatrzymy na to, co powstało w efekcie, to powstała Rzeczpospolita jaką mieliśmy już wcześniej. Znowu obywatel polski posłuchał oligarchów ukraińskich i nie dał przywilejów tym, którzy zniszczyli pewien układ społeczny, nadmierną władzę oligarchiczną na Ukrainie. Ale chodzi tu głównie o język, język obywatelstwa. I ten język występuje w rozmowach z Moskwą, ten język występuje w rozmowach z nami. Oni żyli w świadomości obywatelskiej. Nie chcę iść zbyt głęboko w wiek XVIII, mimo że bardzo chętnie podejmę dyskusję na ten temat, gdyż widzę w tym wieku przykłady załamania się obywatelskości i próby wyjścia z tego, które się nie udało. Próby przywrócenia czystej republiki, czyli usunięcia przyczyny, dla której u nas to, co się nazywa instytucją państwową ciągle ponosiło klęskę. System *forma mixta* nie zdawał egzaminu. I to u wszystkich obywateli istnieje. Strach przed władzą centralną jest większy niż zagrożenie zewnętrzne. Ten strach przed zewnętrżnością to strachy na lachy, coś co Bush wykorzystał. To jest stary chwyt, on zawsze istniał. Czasem to jest chwyt, a czasem to jest prawda. W XVIII wieku to była prawda. My powinniśmy byli mieć bez porównania większą armię. Nasz kraj był bardzo bogaty, nas stać było na dużo większą armię. Ale obywatel bał się zbyt dużej armii. To były źle rozwiązywane rzeczy. One nie były związane z funkcjonowaniem społeczeństwa obywatelskiego.